Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 2 — Lwów, wtorek 3 stycznia 1933 — Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

20 — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce — groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Pracowite próżnowanie

(Korespondencja własna)

Warszawa, 1 stycznia.

Na tydzień ponoworoczny zapowiadają kilka z rzędu posiedzeń Rady ministrów, na których mają być załatwione tj. dana ostateczna aprobata całemu szeregowi projektów, które jeszcze w ciągu tej sesji wpłyną do Sejmu. To, co było przez cały ubiegły rok zaniedbane tj. praca ustawodawcza na normalnym tj. sejmowym warsztacie, ma teraz być w tej sesji zrobione. Są to oczywiście resztki tych i takich spraw, które nie dały się załatwić na podstawie pełnomocnictw; nad takiemi projektami muszą referenci ministerjalni trochę troskliwiej popracować, ponieważ Sejm nie zadowoli się byle czem, co wychodzi jako dekret.

Zanosi się więc na tak zwaną pracowitą sesję, pytanie tylko, kiedy ta praca może być dokonaną i jaki będzie jej efekt, jeżeli w danych warunkach będzie dokonaną. Przed połową stycznia nie należy spodziewać się plenarnego posiedzenia; byłoby ono zresztą tylko przeszkodą dla komisji budżetowej której — ściśle biorąc — pozostają zaledwie cztery tygodnie do przeprowadzenia obrad, jeżeli się będzie dbało bodaj o zachowanie pozorów. Z tego zbiegania się terminów konstytucyjnych z „naturalnym" końcem sesji tj. połową marca wynika, że gdyby nawet chciano, nic uda się wydobyć z Sejmu takiego wysiłku, który naprawdę zasługiwałby na nazwanie pracą parlamentarną.

I tak jest dobrze, tak też się chce. Ostatecznie dwie równorzędne i równoległe naczelne władze sanacyjne: ta, która jest rządem Rzplitej i ta, która skromnie nazywa się prezydjum klubu parlamentarnego BB, mają wspólny cel: nie przemęczać zanadto posłów — rozumie się z większości — aby nie potęgować i tak już bardzo silnego zdenerwowania. Poco ich zamęczać błachowemi rzeczami, kiedy najprościej i najwygodniej uchwalić kilkuartykułową ustawę, nazwaną pełnomocnictwami, na podstawie których wszystko można zrobić, nawet to, co właściwie z pod działania wyjęto?

Ale, powtarzam, pozory chce się zachować; nie chce się pokazać bezużyteczności Sejmu i dlatego szykuje się dla niego przedłożenia. Co się z niemi stanie, to inna rzecz. Jeżeli się zważy, że leżą niezałatwione rzeczy od samego początku istnienia tego Sejmu, a więc od dwóch przeszło lat — że wspomni się tylko ustawy samorządowe — można z pełnem prawdopodobieństwem powiedzieć, że tensam los czeka niejedno z przygotowywanych obecnie przedłożeń: wpłynie, może nawet przejdzie przez jakąś dyskusję komisyjną i na tem jego losy zakończą się.

Któż bowiem ma interes w tem, aby Sejm naprawdę pracował, nietylko „markirował" pracę? Rząd z pewnością takiego interesu niema — dowód: czterotygodniowe odroczenie i pozostawienie marszałkowi Świtalskiemu wolnej ręki dla jak najrzadszego odbywania posiedzeń plenarnych. Czy może taki interes ma klub BB? Przedewszystkiem o klubie nie można wogóle mówić, gdyż wpływ jego jako całość, równa się zeru; jego zadaniem jest wysłuchać dyrektyw prezesa i stosownie do nich głosować. Prezes czy prezydjum — te czynniki, wśród których czołowe miejsca zajmują pp. Sławek i Car, nigdy nie okazywały takiego entuzjazmu dla Sejmu, który dałby się obrócić w rzetelną pracę.

Czegoż więc należy się spodziewać? W najlepszym wypadku młyn będzie w ruchu, ale z tego ruchu może być dużo otrąb a mało mąki. Aby się wydawało, że się coś robi, będzie się zwoływało posiedzenia plenarne, będą obradowały komisje, ale jakoś nigdy do końca obrad nie dojdzie, mało kiedy — chyba gdy rząd tego zażąda — uchwali się jakąś ustawę. Od opozycji nie zależy inne pokierowanie pracami Sejmu, gdyż z każdym tygodniem coraz bardziej występuje na jaw, że się jej chce utrudnić, nawet obrzydzić zajmowanie się rzeczami, dla których opozycja w każdym parlamencie wogóle istnieje. Jest też poważna wątpliwość, czy opozycja ma interes w dopingowaniu tego Sejmu, jeżeli się z góry wie, jakiego rodzaju mogą i muszą być wysiłki jego pracy tj. uchwalane przez niego ustawy.

Niema pieniędzy na pensje

NIE WYPŁACONO EMERYTUR

Na podstawie rozporządzenia min. skarbu pensje emerytów mają być wypłacane 2-go każdego miesiąca. Wielkie było rozczarowanie emerytów krakowskich, gdy otrzymali od listonoszów przynoszących pensje emerytalne, wiadomość, że czeki na emerytury są, ale pieniędzy niema. W ten tak tragiczny sposób rozpoczął się Nowy Rok dla emerytów.

Również i część pracowników i to czynnych kolejowych nie otrzymała należnych im poborów. — **Wedle informacyj pokrzywdzonych, główny urząd pocztowy wypłacający emerytury, otrzymał z min. skarbu jeszcze w sobotę dnia 31 grudnia u. r. telegram, aby wszystkie pieniądze natychmiast przelał do Banku Polskiego. Wskutek tego nakazu brakło dnia 2 stycznia pieniędzy na wypłatę emerytur.**

Dowiadujemy się dalej, że oficerowie w czynnej służbie nie otrzymali 350 zł. na umundurowanie na rok 1933. **Tak więc nie wypłacono emerytur, nie wypłacono części personalu kolejowego pensji i nie wypłacono mundurowego oficerom.**

Tego rodzaju posunięcia władz rozgoryczają w wysokim stopniu wielkie rzesze emerytów i czynnych pracowników, którzy z wielką troską o swój byt patrzą w przyszłość.

Urzędnicy czynni otrzymali pensje w bilonie, „papierków" nie było na lekarstwo. Zniknęły, jak kamfora... bilon jest, bo się go obecnie dzień i noc bije.

Co będzie dalej? Ponura przyszłość.

Tak się zaczął Nowy Rok w Krakowie, — a czy gdzieindziej taksamo... dotąd nie wiemy.

—ooo—

40 proc. niewykupionych świadectw przemysłowych

PRZED INTERWENCJĄ ZAINTERESOWANYCH W MINISTERSTWIE SKARBU

Mimo to, że władze skarbowe zaznaczyły bardzo kategorycznie, iż z upływem dnia 31 grudnia kończy się nieodwołalnie termin wykupowania świadectw przemysłowych za rok 1932 i że termin ten nie będzie absolutnie prolongowany a zaraz po Nowym roku rozpocznie się nakładanie kar za zwłokę, blisko 40 procent zainteresowanych nie potrafiło wykupić świadectw. Jak wielkie jest pogorszenie sytuacji ekonomicznej, wskazuje fakt, że jeszcze w roku ubiegłym odsetek ten wynosił tylko 10 procent.

Wobec tego ma się udać do ministerstwa skarbu delegacja zainteresowanych, mająca przedłożyć dowody konieczności wprowadzenia specjalnych ulg i rozłożenia opłat na raty, żadne bowiem kary na kryzys nie pomogą.

Zniżka cen papierosów i cygar

Dyrekcja polskiego monopolu tytoniowego zawiadamia, że w dniu 30 grudnia br. p. minister skarbu podpisał mające ukazać się w najbliższym Dz. U. R. P., rozporządzenie w sprawie ustalenia nowych cen, z ważnością od dnia 1 stycznia 1933 roku, na następujące wyroby tytoniowe:

Regalia 2 zł. 30 gr., Delicias 2 zł. 20 gr., Coronas 1.20 zł., Favoritas 65 gr., Pro Patria 1 zł., El Aliento 90 gr., Havana 65 gr., Ratuszowe 65 gr., Belweder 55 gr., Commerciales 55 gr., Excelsiores 50 gr., Brytanika 40 gr., Kopernik 40 gr., Wawel 40 gr., Trabuko 35 gr., Kuba 30 gr., Sennora 30 gr., La Pitura 25 gr., Soledad 23 gr., Portoriko 20 gr., Nil 25 gr., Gabinetowe 15 gr., Triumf 12.5 gr., Złota Pani 10 gr., Egipskie przednie 9 gr., Ariston 7.5 gr., Egipskie 6.5 gr., Silesia 6 gr., Pomorski Rarytas 3.5 gr., Śląski Rarytas 3.5 gr., Wisła 2 gr., Dames 9 gr., Pani 7 gr., Maden 6 gr., Obstalunkowe 6 gr., Ergo 5 gr., Prezydent 4.5 gr., Damskie 3.5 gr., Radjo 2.5 gr., Wanda 1,5 gr., Egipskie przedn. odnik. 10 gr., Egipskie odnikotynowane 7.5 gr., Ergo odnikotynowane 6 gr., Grand Prix 4 gr. Klub 4 gr., Kolekcje papierosowe (w ozdobnej szkatułce z masy — 100 szt. pap.) 13 zł. 50 gr. Specjalny fajkowy za 1 kg. 40 złotych. — Ceny pozostałych wyrobów nie ulegają zmianie.

Amnestja dla sanacyjnych opryszków

Pod tym tytułem donosi „Zielony Sztandar" pod datą 1 stycznia (wydanie pokonfiskacyjne):

Podczas dodatkowych wyborów w okręgu płockim na posłów ludowych dra St. Wronę i K. Paca napadła banda sanacyjnych opryszków z urzędnikiem Łęskim na czele. Dr. St. Wronie sanacyjni bandyci złamali wówczas rękę. Sprawa wytoczona im przez prokuratora ciągnęła się żółwim krokiem. Raz ją odroczono, drugim razem zdjęto z wokandy. W ostatnim czasie dr. St. Wrona otrzymał zawiadomienie, że sąd okręgowy w Płocku sprawę umorzył na zasadzie amnestji.

NORBERT BARLICKI

„Mea culpa"

W którymś z dzienników warszawskich w ubiegłym tygodniu widziałem podobiznę Wilhelma Hohenzollerna z następującą u dołu adnotacją „B. cesarz niemiecki, Wilhelm II, o którym w Niemczech mówi się coraz więcej.

Oczywiście, tem skromnem zdaniem określającem, dziennikarz chce zaznaczyć możliwości powrotu Wilhelma na tron.

Mimowoli ogarnia zdumienie. Jakże to? Ledwie 14 lat upłynęło od straszliwej rzezi światowej, której ekskajzer, jako jeden z głównych filarów reakcji i regime'u przedwojennego był jednym z najgłówniejszych sprawców. Jeszcze świat cały konwulsyjnie drga w przerażających politycznych i gospodarczych skutkach tej rzezi — a tu w biały dzień mówi się o możliwości powrotu potwornego zbrodniarza na tron!

Cóż się stało z tym wspaniałym porywem rewolucyjnym społeczeństw i całych narodów, który — jak to historja już dziś może stwierdzić — zahamował rzeź, przywrócił stan pokoju, przepędził lub unicestwił tyranów i ugruntował wolność ludów na szerokich podstawach demokratycznych?

Czyżby fala rewolucyjna ludów tak dalece się cofnęła, że najgorsze nawet pomyślenia reakcji o samowładztwie i tyranach stają się znowu możliwe do zrealizowania?

Nie dziw, że w tak potworną rzeczywistość wierzyć się nie chce, i że mimowoli poddajemy rewizji wszystko, aby znaleźć błąd czy błędy w ujeciu tej właśnie rzeczywistości i w naszym stosunku do niej.

**

Naturalnie, ani na chwilę nie łudziliśmy się wartością całego Traktatu Wersalskiego, bowiem widzieliśmy, jak w szachrajskiej frazeologii dyplomacja europejska ukryła nietknięte prawo państw burżuazyjnych do militaryzmu. Ograniczono to prawo jedynie dla zwyciężonych i to, jak dziś się okazuje, tylko tymczasowo. A militaryzm — to czynnik, na którym każdą przemoc oprzeć można, bo militaryzm jest czynnikiem najistotniejszym, biorąc historycznie, przemocy.

Również dobrze wiedzieliśmy, że prawo pisane, czy to będzie konstytucja wejmarska, czy też nasza rodzima konstytucja z marca 1921 r., czy jakakolwiek najszczytniejsza deklaracja praw i wolności człowieka i narodów, choćby deklamacja Wilsona o ile nie znajduje się pod sankcją rzetelnej siły społecznej, jest świstkiem papieru, jest poprostu niczem.

Niedługo trzeba było czekać na dowody, że tak jest. Powstające, jak grzyby po deszczu, dyktatury, wyrastając nawet z innego gruntu, znajdowały ostateczne oparcie w militaryzmie, który poprostu brał je na swoie konto, rozbijając z reguły demokratyczne urządzenia i podstawy demokratyczne parlamentarnych ustrojów.

Atoli zachodzi pytanie: Gdzież się podziała siła (oczywiście siła ludowych mas), która sprawiwszy tyle, nie potrafiła rezultatów własnego zwycięstwa zachować? Czyżby zamarło w niej tętno rewolucyjne i czyżby się stała bezwładnym balastem w procesie dziejowym?

Ależ nigdy fermenty wśród chłopsko - robotniczych mas nie były tak silne, jak w dniu dzisiejszym. Nigdy wyrastające z tych fermentów pragnienie wyzwolenia z obecnych warunków nie nabierało takich konkretnych kształtów, jak teraz. A jednak masy chłopsko - robotnicze objęte są jakimś niepojętym bezwładem i sprawiają nieraz wrażenie zupełnie biernych i apatycznych.

Stan ten bynajmniej nie wynika ze zmniejszenia się ogólnej świadomości mas, lecz jest skutkiem według mego głębokiego przekonania, przedwczesnego przerwania procesu rewolucyjnego.

Chodzi o to, że (nie mówię w tej chwili o Rosji) wszędzie wszyscy — bądźmy szczerzy — uważali za najpilniejsze zadanie likwidować to, co warunkowało proces rewolucyjny.

Rozbrajano i demobilizowano masy ludowe, powołane pod broń czasu wojny, nagwałt pisano konstytucje dekretujące ustrój demokratyczno parlamentarny, ustrój oparty na automatyzmie bodaj nawet sztucznej większości, byle większości.

Jakgdyby zapomniano, że ustrój demokratyczno - parlamentarny bez ochronnej czynnej siły mas robotniczo - chłopskich, łatwo może ulec wynaturzeniu i ostatecznemu zniszczeniu ze strony wolnych od przymusu a wrogich masom ludowym czynników reakcyjno - burżuazyjnych.

Zapomniano, że procesów rewolucyjnych, z których ma się wyłonić nowy porządek rzeczy, tak samo nie wolno przerywać, jak ciąży.

Ciąża, przedwcześnie przerwana, może przyprawić o chorobę lub zabic matkę.

Przerwany przedwcześnie proces rewolucyjny pogrąża społeczeństwa w stan ciężkiej niemocy, wykoleja masy rewolucyjne i przyprawia je na długo o stan niewiary.

Być rewolucjonistą to nie oznacza tylko nie przeciwstawiać się procesowi rewolucyjnemu lub brać nawet w nim czynny udział; być rewolucjonistą to przedewszystkiem — wierzyć w konieczność procesu rewolucyjnego, jak również w konieczność i głęboką wartość wyników jego choćby te wyniki zupełnie były niepodobne do naszych zamierzeń programowych. Teoretyczne pomyślenia, czyli t. zw. programy mają wielkie znaczenie w okresie przygotowawczym, przy oświetlaniu i ocenianiu danej rzeczywistości przedrewolucyjnej. W okresie rewolucji znaczenie ich może zmaleć lub nawet całkiem upaść do zera — i z tego powodu prawdziwy rewolucjonista łez ronić nie będzie.

Natomiast zorjentowanie się w prawdziwych czynnikach rewolucji, w ich istotnem napięciu i tempie jest najważniejszem dla każdego prawdziwego rewolucjonisty zadaniem.

Czy to zadanie przed 14 zgórą laty w państwach środkowo i zachodnio-europejskich zostało przez ówczesne czynniki kierownicze rozstrzygnięte pomyślnie?

Dziś możemy odpowiedzieć niemal z objektywizmem historyków. Stanowczo nie. Popełniono błąd, polegający na tem, że naradzające się żywe siły rewolucji co prędzej likwidowano w imię teoretycznie pomyślanych programów.

Skutki nie kazały długo na siebie czekać: żywioły wsteczne, korzystając z błędu, ponownie wypełzły z czeluści, dokąd je zapędził strach i rozpoczęły wszędzie na całym froncie atak na t. zw. zdobycze demokracji, t. j. chłopów i robotników.

Militaryzm, patronujący temu, z dnia na dzień rośnie. Przestarzałe formy gospodarcze, powstając niejako z grobu, szerzą zamęt i zamieszanie, które pod wpływem awanturnictwa politycznego (dyktatury) przeistacza się poprostu w chaos?

Cóż dziwnego, że w tym stanie rzeczy reakcja dąży do kropek nad i i myśli o przywróceniu przedwojennego regime'u w całej rozciągłości. Cóż dziwnego, że w Niemczech (które najwięcej bodaj zawiniły w przerwaniu procesu rewolucyjnego) mówi się dziś coraz więcej o Wilhelmie Hohenzollernie, więźniu z Doorn?

Z chaosu wyłania się potworny znak zapytania. Co dalej? Ten znak zapytania staje również przed masami robotniczemi i chłopskiemi. Lud, unikając błędów niedawnej przeszłości, musi nań znaleźć odpowiedź w sobie t. j. we własnych siłach i usiłowaniach.

Monarchja prezydencka

Uwagi Francuza o projektach „sanacyjnych"

„Monarchja prezydencka?" — cóż to takiego? zapyta zdziwiony czytelnik. Skoro monarchja, w takim razie niema republikańskiego prezydenta.

Owszem. Ale może np. istnieć — w teorji przynajmniej — prezydent z prawami, podobnemi do praw monarchy dziedzicznego. I w takim razie będziemy mieli „prezydencką monarchję".

Tak nazwał konstytucyjny projekt BB. pewien autor francuski, mianowicie Gascoin w swej świeżo wydanej książce p. t. „**Reforma państwa**". Ciekawa rzecz, że tym nieszczęsnym projektem BB. coraz więcej zajmują się na Zachodzie, kwalifikując go jako coś pośredniego pomiędzy faszyzmem a monarchizmem. Tak pisał np. prof **Mirkin-Gecewicz** w swej francuskiej pracy o współczesnych konstytucjach.

P. **Gascoin** jest figurą z oczywistemi skłonnościami faszystowskiemi. Uważa tylko, iż faszyzm włoskiego typu niebardzo nadaje się dla wolnościowej Francji, gdyż **Mussolini** zniszczył wszystkie prawa i zostawił same obowiązki. Dla Francji trzeba czegoś — bardziej „umiarkowanego". Zwłaszcza chodzi o taką reformę prawa wyborczego, by mogli przedostawać się do parlamentu „lepsi" (?). P. **Gascoin** poprostu grozi Francji ruchem „pozaparlamentarnym" (faszystowskim).

Te hasła i sztuczki znamy dobrze. W swej „analizie" europejskich ustrojów p. **Gascoin** nie omija Polski. **Piłsudskiemu** i konstytucyjnemu projektowi BB. poświęca specjalny rozdział pod cytowanym tytułem „Prezydencki monarchizm". P. **Gascoin** naturalnie sympatyzuje z **Piłsudskim i BB.** (to wynika ze wspólnych celów i założeń), ale objawy tej sympatji są bardzo ciekawe i **charakterystyczne.** Jeśli już chwalca tak „chwali", to jakżeż nieprzyjaciel ma potępiać?!...

Chwaląc **Piłsudskiego,** autor zżyma się przedewszystkiem na jego styl (wywiady). Przypomina on bowiem styl znanego generała Cambronne'a. Ten (styl, nie generał) nie był bardziej brutalny, ale przynajmniej był krótszy...

Gorzej jednak jest ze sposobami, które zastosował **Piłsudski** względem swych wrogów politycznych. Te sposoby Francuz stanowczo potępia.

Zato chwali bezinteresowność. Pracuje on dla swego kraju — **być może** nieco **brutalnie**, być może po kozacku — ale nie dla siebie samego i t. d. (str. 153).

Przechodzi do znanego konstytucyjnego projektu **BB.**, niesłychanie rozszerzającego prawa prezydenta i redukującego niemal do zera prawa Sejmu. Owszem, te tendencje francuskiemu faszyście się podobają. Owszem, owszem. Ale **czy nie zanadto zagalopowali się** ci mili koledzy z tej Polski?... I francuski faszysta przychodzi do wniosku, że istotnie **zanadto!** Wszak polski projekt — właściwie — wprowadza monarchję...

I p. **Gascoin** zaczyna ostro krytykować polski projekt.

Jest to piękny obrazek zaiste — jak francuski faszysta stara się trzymać za poły pp. **Carów i Makowskich,** podających swój projekt za najpiękniejszy kwiat — demokracji!

Np. wedle BB. prezydent rozstrzyga o losie zakwestjonowanych mandatów poselskich. Tego już Francuzowi trochę zawiele. To **mi** się wydaje „przesadą" (str. 157) — pisze p. **Gascoin.** „Albowiem we wszystkich okręgach wyborczych będzie napewno kandydat rządowy; tak samo jest pewne że taki kandydat, skoro zostanie pobity, podniesie protest, **a wszyscy zanadto znają sposoby, stosowane przez marszałka wobec przeciwników,** aby choć na moment wątpić jaki będzie skutek"...

Warto zastanowić się nad tem zdaniem. „Wszyscy **zanadto znają"...** Taka więc jest opinja Europy o Polsce „sanacyjnej". Ciekawą jest także rola prezydenta, którą tu przewiduje p. **Gascoin.**

Jest to poprostu, konkluduje autor, **„zalążek tyranji"...** (str. 158).

Sejm zostaje sprowadzony do roli niemal **„doradczej"** (str. 161).

Krótko mówiąc, cała ta bebekowa **konstytucja (podawana nam za wykwit nowoczesnej demokracji) jest „ciekawą próbą monarchistyczną** — monarchji nie dziedzicznej, lecz adaptywnej".

We Francji — stanowczo zastrzega się autor — taka monarchja „ma bardzo małe szanse powodzenia".

Jeszcze jedno. W projekcie BB. prezydent ma być wybierany przez naród z pośród 2 kandydatów, — jednego wyznaczonego przez ustępującego prezydenta, zaś drugiego wyznaczonego przez Izby. Ponieważ zaś izby z wiadomych powodów są „sanacyjne", więc obydwie kandydatury będą „sanacyjne". Właściwie zaś będzie tylko jedna kandydatura. A ludek będzie udawał, że coś rozstrzyga i nad czemś głosuje.

Otóż ten system podoba się naogół naszemu faszyście. Rozczulony, powiada: **„To przypomina aklamację legjonów rzymskich"** (str. 156), zastąpiona przez powszechne głosowanie...

Tyle francuski autor, który napisał swą książkę przeciw parlamentaryzmowi. I jego pochwały i jego zastrzeżenia są jednako charakterystyczne.

Bebeki, żądając rewizji konstytucji, wołają, że ich projekt jest ideałem demokracji i parlamentaryzmu; francuski antyparlamentarzysta zaś przestrzega, że jest to nowy rodzaj „monarchji" **„zalążek tyranji"!**

Kazimierz Czapiński.

Bez poważniejszych zmian

Charakteryzując położenie gospodarcze, stwierdza sprawozdanie za listopad Banku Gospodarstwa Krajowego, że nie wykazuje ono poważniejszych zmian. Dajmy na to, że tak jest, co z tego wynika? Oto, ponieważ przedtem było źle, więc i teraz jest źle — zapowiadana zmiana na lepsze nie ziściła się.

Ale i na innym punkcie nie nastąpiła zmiana. Od trzech lat wbijają nam do głowy: wytrwać, ścisnąć pasa, to znaczy ograniczyć potrzeby, — przejść z życia ludzi kulturalnych na stopę ludzi o małych wymaganiach. Te przykazania są — z musu — ściśle przestrzegane. Kto dziś żyje na tej samej stopie, co przed dwoma, trzema laty? Kogo nie dotknął kryzys, zmuszając go do życia nawet poniżej stanu z obawy przed niepewną przeszłością? Weźmy taką rzecz: z dumą podkreślają różne sprawozdania urzędowe i wykazy statystyczne wzrost wkładów oszczędnościowych w bankach? Skąd pochodzą te oszczędności? Oto mali ludzie odejmują sobie od ust, odmawiają sobie najkonieczniejszych potrzeb, aby odłożyć grosz na czarną godzinę — stąd wzrost oszczędności kosztem jeszcze silniejszego obniżenia stopy życiowej.

Niech jednak nie mówią nam, że nie zaszły poważniejsze zmiany, gdyż cyfry mówią co innego, mówią o strasznem kurczeniu się wszystkich dziedzin, które w sumie tworzą wskaźnik życia gospodarczego. Jedną z dumnych kart rządów pomajowych jest — obok utrzymania stałej waluty — aktywizacja naszego bilansu handlowego. Tak też się stało, ale jakim kosztem? Oto nasz wywóz wynosił miesięcznie:

w roku 1930 około 187 miljonów złotych
w roku 1931 około 156'5 miljonów złotych
w roku 1932 około 90 miljonów złotych

Zestawienie to wykazuje, że w przeciągu trzech lat nasz wywóz spadł o przeszło 50 procent. Jednym z miarodajnych dla życia gospodarczego przedmiotów są maszyny, które służą dla wymiany zużytych, dla reparacyj itd. I w tym dziale zmniejszenie jest olbrzymie. Przywóz maszyn wynosił miesięcznie:

w roku 1930 . . 14'2 milj. zł.
w roku 1931 . . 8'3 milj. zł.
w roku 1932 . . 3 milj. zł.

a więc w przeciągu trzech lat spadek o około 80%.

O kurczeniu się życia gospodarczego świadczą też dekadowe bilansy Banku Polskiego w działach: obieg banknotów i zapas złota i walut zaliczonych do pokrycia. Bilansy te wykazują obieg banknotów na:

koniec grudnia 1931 . . 1218'3 milj. zł.
koniec grudnia 1932 . . 964'1 milj. zł.

Ten spadek obiegu banknotów został częściowo zrównoważony podwyższeniem obiegu bilonu, ale wiadomo, że ten środek także nie zaradził brakowi gotówki — wiedzą coś o tem ci, którzy otrzymują pobory albo w drobnym bilonie, albo wogóle nie otrzymali.

Zapas złota i walut Banku Polskiego wynosił:
na koniec grudnia 1931 . . 813'8 milj. zł.
na koniec grudnia 1932 . . 631'1 milj. zł.

Niema się więc czem chwalić, że procent pokrycia banknotów podniósł się, ponieważ przy spadku obiegu banknotów procent pokrycia automatycznie podnosi się.

Czy wobec tych cyfr można mówić, że położenie nie uległo poważniejszym zmianom? Owszem, zmiana w zasadniczych rzeczach jest tak widoczną, że nawet pewne pisma sanacyjne ulyskują nad wprowadzeniem opinji w błąd.

Motywy wyroku w procesie żyrardowskim

Warszawski sąd okręgowy ogłosił w dzień Sylwestra motywy wyroku w głośnym procesie Blachowskiego, zabójcy naczelnego dyrektora zakładów Żyrardowskich, Badin-Koehlera.

Motywy wyroku są bardzo charakterystyczne, gdyż stwierdzają, że wśród pracowników fabryki żyrardowskiej a również wśród mieszkańców miasta istnieje myśl, jakoby stan psychozy zbiorowej, któremu ulegali nawet ludzie, stojący poza zakładami i poza środowiskiem żyrardowskiem, byli rozgoryczeni i cały szereg świadków procesowych stawiał zarządowi fabryki bardzo ciężkie zarzuty, nie przytaczając jednak konkretnych faktów.

Co do Blachowskiego, to mając naturę przeczuloną, tembardziej poddał się tej psychozie, że pracując społecznie i będąc przez czas dłuższy prezesem rady miejskiej, przywykł uważać siebie za przedstawiciela i rzecznika zarówno interesów i praw, jak nieszczęść i nędzy Żyrardowa.

Sąd uznał, że Blachowski od dłuższego czasu nosił się z zamiarem zabójstwa, i że dokonał go pod wpływem trwającego od dawna silnego wzruszenia duchowego, na które złożyły się niepowodzenia życiowe.

Pan Faltus i jego „zasługi"

NA MARGINESIE PROCESU O DEFRAUDACJĘ W KANCELARJI SEJMOWEJ

W sądzie okr. warszawskim proces byłego kasjera sejmowego Faltusa oskarżonego o defraudację przeszło 9 tys. złotych, w czasie od lata 1931 do lata 1932 rozpoczął się dopiero w Sylwestra późnym wieczorem.

Faltus powoływał się na okoliczności łagodzące najpierw z tytułu zasług, nabytych w służbie legjonowej, a następnie na pracę polityczną, był bowiem założycielem i prezesem Związku legjonistów i Związku strzeleckiego na terenie rodzinnego miasta Jaworzna.

Zarówno oskarżyciel jak i obrona zrzekli się przesłuchania większości świadków, a prokurator swoje oskarżenie zredukował do dwóch słów: „Popieram oskarżenie".

Natomiast obrońca sanacyjnego defraudanta adwokat Dresser wywodził, że Ojczyzna powinna wynagrodzić zasługi oskarżonego i że ten „dług Ojczyzny" winien spłacić sąd, wydając łagodny wyrok i zawieszając wykonanie kary.

Zdaje się, że takich „zasłużonych", wynagradzanych na podstawie specjalnych względów, jest w obozie sanacyjnym wielu.

—ooo—

Policjanci współpracownikami sanacyjnego pisma

Jak informuje tygodnik ludowy „Zielony Sztandar", w sanacyjnej „Gazecie Chłopskiej" ukazała się notatka o zjeździe stronnictwa ludowego w Kolbuszowej, w której podano nieprawdziwie, jakoby zjazd wypowiedział się przeciwko stronnictwu ludowemu. Ponieważ w powiecie tym jeden z działaczy ludowych p. Matych został zawieszony w prawach członkowskich, powstało przypuszczenie, iż on to dał powyższą notatkę, tembardziej, że „Gazeta Chłopska" wzięła p. Matycha „w obronę".

W dniu 22 grudnia p. Matych chcąc wyjaśnić, jaką drogą ukazała się ta korespondencja w „Gazecie Chłopskiej", udał się do redakcji tego pisma, gdzie mu pan Dzendzel pokazał korespondencję z Kolbuszowej, podaną przez... komendanta tamtejszego posterunku policji państwowej.

—ooo—

Dalszy spadek eksportu węgla

W listopadzie 1932 roku ogólne wydobycie węgla w rejonach węglowych śląskim, dąbrowskim i krakowskim wynosiło 21.783 tysięcy ton, z czego na rynku krajowym ulokowano 1.469 tysięcy ton, wywieziono zagranicę 995 tysięcy ton, a zapasy na zwałach wynosiły łącznie 2.629 tysięcy ton.

W stosunku do października wydobycie węgla kamiennego w listopadzie spadło o 38 tysięcy ton. Ogólny zbyt węgla zmalał w listopadzie w porównaniu z październikiem o 99 tysięcy ton. Udział zbytu krajowego spadł do 59.62 proc., a eksport wzrósł do 40.38 proc. zbytu ogólnego. Zbyt węgla w kraju w porównaniu z październikiem spadł o 63 tysiące ton, czyli 4.11 procent. Największy spadek zapotrzebowania dotyczy węgla na opał domowy, a w mniejszym stopniu na cele przemysłowe. Dostawy dla kolei wzrosły tylko nieznacznie.

Eksport węgla w listopadzie w stosunku do października spadł o 33 tysięcy ton. Spadek eksportu na rynki objęte konwencją eksportową, został wywołany zmniejszeniem się zbytu do wszystkich krajów skandynawskich i bałtyckich w wyjątkiem Danji i Łotwy, co należy przypisywać dalszemu spadkowi funta oraz większemi dostawami w ostatnich czasach węgla z niemieckiej części Górnego Śląska, przyczem konkurencja tego węgla koncentruje się na rynku szwedzkim i litewskim. Wywóz węgla polskiego do Rumunji został świeżo zupełnie zatamowany.

Przygoda prokuratora Millera

W wieczór sylwestrowy w Warszawie w kawiarni „Carlton" (przy ul. Kredytowej) przy jednym ze stolików siedział mianowany niedawno prokuratorem Sądu Najwyższego p. Artur Miller. W pewnym momencie do stolika podszedł jeden z gości kawiarni i spoliczkował kilkakrotnie p. Millera, wołając doń: „Masz, żydzie, za moją krzywdę!".

Jak się okazało, pan ów, którego wylegitymowali i wyprowadzili z sali wezwani natychmiast policjanci, jest zemerytowanym niedawno sędzią.

Nowi emeryci wojskowi

Ostatni dziennik personalny min. spraw wojskowych zamieszcza zarządzenie Prezydenta R. P. w sprawie przeniesienia w stan spoczynku, względnie do rezerwy kilkudziesięciu oficerów, w tem: gen. Daniec Józef, gen. Krzemieński Jakób, ppłk. Kwiatkowski Tadeusz, płk. Koiszewski Mikołaj, płk. Batory Aleksander, płk. Gomólski Mikołaj, ppłk. Szczęśniak Kazimierz, ppłk. Gotkiewicz Leon, ppłk. Baranowicz Edward, płk. Woll Roman, ppłk. Kostrzewski Jan, ppłk. Thoman Alfons, płk. Długowski Gerard, ppłk. Balánda Stanisław, ppłk. Chudzik Marjan, ppłk. Łodyński Marjan.

Pozatem zemerytowanych zostało 13 majorów, 36 kapitanów i rotmistrzów i kilkudziesięciu poruczników.

Nowe rozporządzenie mundurowe

Po szeregu rozporządzeń, normujących tak ważne w okresie kryzysu sprawy, jak kwestje mundurowe, wydał ostatnio p. minister sprawiedliwości Michałowski nowe rozporządzenie: reguluje ono strój woźnych i przewiduje, że woźni w ministerstwie nosić będą na klapach odznaki z inicjałami MS., a woźni w sądach i urzędach prokuratorskich nosić będą mundury koloru marengo, zaopatrzone w granatowe wypustki. Starsi woźni będą wyróżnieni, gdyż otrzymają prawo do złotych naszywek przy wypustkach. Woźni otrzymają nowe czapki typu angielskiego.

Po zreformowaniu mundurów służby więziennej, p. minister Michałowski zakończył rok 1932 jeszcze jednym wielkim czynem.

Sądy doraźne dla wojskowych

W ŁODZI

Dowódca okręgu korpusu w Łodzi, gen. Małachowski, ogłosił rozporządzenie, na podstawie którego na terenie korpusu Nr. 4. wprowadzone zostają sądy doraźne dla osób wojskowych. Sądom tym podlegać będą przestępstwa dezercji, targnięcia się na przełożonych z bronią w ręku oraz za udział w napadach. Kompetencji sądów doraźnych podlegać będą także osoby cywilne zatrudnione na podstawie umowy w instytucjach wojskowych. Za wymienione przestępstwa sądy doraźne karać będą karą śmierci.

Przegląd gospodarczy

OBNIŻKA CEN ŻELAZA

Ministerstwo przemysłu i handlu doszło do porozumienia z przemysłowcami hutniczymi co do rewizji dotychczasowego cennika żelaza i wyrobów hutniczych. Zasadnicza cena żelaza sztabowego i żelaza formowego uległa zniżce o 11 procent, to jest z 315 do 280 zł. za tonę. W sprzedaży detalicznej oznaczać to będzie zniżkę ceny o 45 do 50 złotych na tonie. Ceny innych produktów hutniczych uległy również zniżce niemniejszej w żadnym wypadku od 10 procent. Nadto ministerstwo komunikacji, jako największy odbiorca wytworów hutniczych korzystać będzie dodatkowo z rabatu 2 procentowego.

Gorliwy

Jest taki typ człowieka: **Gorliwiec**. Zawsze zadowolony i pewny siebie, służy z reguły tym, którzy w danym wypadku znajdują się u steru. Niby w gruncie rzeczy nie szkodził gdyby nie jego gorliwość, w której przesadza. Jeszcze najwyższe sfery zastanawiają się nad czemś wahają, a on już swoje kropi, służąc na dwóch łapkach. Nigdy przytem niewiedomo, jak daleko posunie swą gorliwość. Naprzykład na dwudziesto-pięcio-lecie **Wyspiańskiego** zmajstrował nielada sztukę. Minister oświaty wygłaszał w Krakowie podniosłą mowę, szkoły obchodziły uroczyście święto wieszcza, a on sobie skonfiskował kilka wierszy z „Wesela".

Typ to nieśmiertelny, a właściwy wszystkim czasom i społeczeństwom. Jedynie narody o starej kulturze demokratycznej są od niego wolne.

Cofnijmy się o sto lat wstecz i zobaczmy co wówczas wyprawiał gorliwiec w Rosji.

Jest rok 1819. Car Aleksander popadł w mistycyzm i uważa okres rewolucji i Napoleona za dzieło czarta. Aby ustrzec swych poddanych od sideł nieczystego ducha, pragnie przeprowadzić reformę uniwersytetów, ograniczając ich swobody. Szkic reform opracował minister Golicyn a wychowawcą jego zleceń był niejaki **Machnicki**, typowy gorliwiec. Zjechał pewnego poranku do Kazania i reformę zaczął od tego że kazał... spalić bibljotekę. Zkolei zabrał się do grona profesorskiego. Pousuwał zasłużonych profesorów, a na ich miejsce mianował obskurantów ale stu-procentowych rządowców. Jeden z nich profesor matematyki, **Nikolskij** w ten sposób dowodził równości trójkątów:

„Trójkąt A B C równa się trójkątowi $A_1 B_1 C_1$, bo z pomocą Bożą wszystko jest możliwe".

Poważnych uczonych zmuszał do wygłaszania bredni, to też fizjolog **Fuchs** nauczał „Anatomja pokazuje ustrój ludzkiego ciała fizjologja wyjaśnia działanie organów ciała, opartych o nieśmiertelną duszę".

Inny gorliwiec w Petersburgu wytoczył proces historykowi filozofii prof. **Galiszowowi** za napisanie książki p. t.: „Historia systemów filozoficznych". Dopatrzył się w niej bezbożności, chociaż książka zawierała tylko wykład systemów bardziej znanych filozofów starożytności. Próżno biedny historyk tłumaczył podczas rozprawy że nie może ponosić odpowiedzialności za poglądy ludzi, zmarłych przed dwoma tysiącami lat! Gorliwiec był innego zdania i twierdził, że należało wystąpić przeciw „fałszywym systemom". Ponieważ **Galiszow** tego nie uczynił, tedy winien jest zbrodni rozpowszechniania „trujących" myśli.

A oto trzeci gorliwiec — tym razem cenzor — niejaki **Krasowskij**, którego żarliwość przeszła z czasem w manję. Słowo „wolność" zamieniał stale na „niezależność". O Aleksandrze Macedońskim kazał pisać jako o „tak zwanym wielkim". Skonfiskował książkę p. t.. „O szkodliwości grzybów", uważał bowiem że grzyby jako potrawa postna „nie mogą podlegać krytyce".

Gdy poeta **Tumański** dał mu do cenzury wiersz „O dziewicy" datą 9 marca 1823 roku **Krasowski** pod datą napisał: „9 marca 1923, a więc w jeden z pierwszych dni postu, jest bardzo nieprzyzwoicie pisać o miłości i to w dodatku do nie wiadomo jakiej dziewicy".

Z przekładu ballady **Walter Scotta** powykreślał wiele wierszy, przyczem pododawał uwagi, dlaczego to czyni.

Oto niektóre wykreślone wiersze z uwagami:

Wiersz:

„Niebiański uśmiech ust twoich łowi"

Uwaga: „Zanadto mocno powiedziane. Kobieta nie jest godna tego, aby jej uśmiech nazywać niebiańskim.

Wiersz:

„I zrozumiałem czego dusza moja pragnie".

Uwaga: „Należy objaśnić czego mianowicie, bo rzecz dotyczy przecie duszy!"

Wiersz.

„O, jakżebym pragnął życie ci oddać
w ofierze!"

Uwaga: „A cóż zostanie Bogu?"

Wiersz.

„Pragnę lirę do pieśni u stóp twoich
stroić".

Uwaga: „Bardzo to grzeszne i poniżające dla chrześcijanina siedzieć u stóp kobiety"

JAN WAŚNIEWSKI

Oświata w Polsce w dobie „sanacji"

Ilekroć omawiamy budżet i dokonywane w nim „kompresje oszczędnościowe", zawsze zwracamy uwagę publiczną na to, że owe „oszczędności" z reguły na tem się kończą, iż obcina się sumy przeznaczone na cele **bądź oświatowe bądź inwestycyjno gospodarcze**, a pozostawia różne „radosne" wydatki, bez których kraj doskonale obejść się może.

Począwszy od r. 1929 sumy, przewidziane w budżecie na szkolnictwo i wogóle na oświatę, obniża się stale i to o sumy bardzo poważne.

Mianowicie — wydatki rzeczone wynoszą w okresach budżetowych:

rok 1929-30 462.688.852 zł.
rok 1930-31 450.118.523 zł.
rok 1931-32 360.438.420 zł.
rok 1932-33 351.813.300 zł. (budżet);
rok 1933-34 324.597.107 zł. (preliminarz).

Spadek cyfr powyższych mówi sam za siebie, a jednak jeszcze nie odaje całej rzeczywistości. Np. cyfra odnosząca się do roku bieżącego oznacza sumę, w budżecie obecnym na oświatę przeznaczoną. Ale, jak wiadomo — za obecnego zwłaszcza parlamentu — **co innego budżet uchwalony, a co innego jego wykonanie.** Więc czy suma 351½ mil. zł. w budżecie obecnym w całości zostanie na oświatę zużyta, to wielkie pytanie. Wiadomo bowiem, że już w pierwszych 4 miesiącach obecnego okresu Rząd w sumach przeznaczonych na szkolnictwo **„zaoszczędził" sobie 7 milj. zł.**, z czego należy wnosić, że po zamknięciu roku, rzeczywisty wydatek na oświatę w okresie bieżącym niższym będzie od uchwalonego o różnicę bardzo poważną.

Zapowiada to zresztą i ten także fakt, że w preliminarzu na r. 1933-34 — jakkolwiek ogólna suma „przewidywanych" w nim przez Rząd **wydatków o 200 milj. zł. przekracza** rzeczywiste rozchody okresu bieżącego! — mimo to jednak wydatki na oświatę preliminowane są **w sumie o 26 milj. zł. niższej** od tego, co figuruje w budżecie tegorocznym.

W ciągu zatem 5 okresów budżetowych wydatki na oświatę, na kulturę kraju, obniża się o blisko **140 milj., czyli średnio prawie o 30 milj. zł. co roku!**

Wymowa cyfr powyższych stanie się tembardziej wyrazistą, gdy się zważy, że ludność a zatem liczba dzieci w wieku szkolnym nie maleje, a **stale się powiększa.**

W r. 1931-32 mieliśmy ogółem 4.638.000 dzieci w wieku szkolnym, w roku bieżącym już przeszło 4.963.000, a więc przyrost wynosi 3.250.000. W roku następnym 1933-34 liczba dzieci potrzebujących nauki wrośnie niewątpliwie o nowych przeszło 300.000.

Tymczasem wydatki na oświatę zamiast — jakby na kulturalne państwo przystało — wzrastać w tym samym procentowym stosunku, od r. 1929 spadają w tempie, które w przecięciu rocznem **prawie 10-krotnie przewyższa przyrost dzieci łaknących nauki.**

A te „oszczędności" na oświacie w tych warunkach, gdy łatwo znajduje się środki na różne „radosne potrzeby", mają taki skutek, że **wzrasta szybko liczba dzieci, pozbawionych szkoły, dzieci rosnących „dziko..!"**

Rząd sam przyznaje, że liczba ta w bieżącym roku, **wynosi 300.000!** W rzeczywistości **przekracza ona 400.000**, a w następnym roku szkolnym **przekroczy grubo pół miljona.**

Równocześnie spada liczba nauczycieli. W roku 1931-32 mieliśmy jeszcze przeszło 71.000 etatów nauczycielskich, obecnie mamy 66.500, a więc o 4½ tysiąca mniej.

Ale mało tego! Bo nauczanie tych dzieci, co miały szczęście dostać się do szkoły, **staje się coraz bardziej utrudnionem**, skutkiem coraz większego obarczania nauczycieli pracą ponad siły.

Gdy w r. 1925 na jednego nauczyciela wypadało przeciętnie po 48 dzieci, to **obecnie wypada po 65.**

Dla ilustracji warto dodać, że zagranicą na 1 nauczyciela wypada np. w Anglji 35, w Belgji 26, a w Szwecji 25 dzieci.

Zamiast zwiększać liczbę nauczycieli odpowiednio do wzrostu dzieci w wieku szkolnym i zachować choćby ten sam stosunek, co w r. 1925, dla prawidłowej nauki i tak już nie bardzo korzystny, redukuje się liczbę nauczycieli i stosunek ów stale się pogarsza, tembardziej obecnie, gdy wskutek znanej już „reformy"(!) nauczania, szkoła powszechna ma zastąpić **dwie najniższe klasy szkoły średniej.**

A redukuje się nauczycieli nietylko ze względów „oszczędnościowych". Dużą rolę odgrywają tutaj i „inne" względy. Wśród nauczycielstwa, podobnie jak i w innych działach, wzrasta coraz pokaźniej liczba „młodych emerytów", ludzi w pełni sił, którzy odsunięci zostali od pracy i obecnie zupełnie niepotrzebnie i nieprodukcyjnie obciążają skarb państwa tylko dlatego, że się... „nie podobali".

„Kulturalny" dorobek „obozu" powiększa się w sposób... zdumiewający. Oświata w Polsce załamuje się coraz szybciej, kultura kraju cofa się wstecz.

Ale za to mamy „państwowe" nauczanie z czytankami o „budowniczych Polski" i „Radę Oświecenia Publicznego" z mamelukami p. **Jedrzejewicza.** **K.**

ANDRZEJ STRUG.

Żółty Krzyż

Fragment z III części p.t „Ostatni film Evy Evard"
(obecnie w druku)

(Dokończenie).

Claude nieraz pogrążał się z głową w tajemny własny świat, ale wynurzał się po chwili, po godzinie i zawsze wracał szczęśliwie do rzeczywistości i sam nazywał te momenty przelotnem zamroczeniem. Jeżeli się dał ponieść urojeniu, jeżeli go dręczył potem strach przed obłędem, to mijało to szybko. Ale teraz, w ostatniem swem zamierzeniu, gdy zbliżał się koniec fantastycznego żywota kapitana Claude Despaix i kiedy znajdował się już na ziemi francuskiej i dość było przebyć dwie linje okopów, aby nawiązać zerwaną łączność z dawnym ludzkim bytem i stać się zpowrotem sobą — ogarniała go tajemna trwoga. Z niej rodziły się wahania i niebezpieczne pokusy. Niepokoił go zawczasu i napełniał strachem ów moment szczęścia, gdy uniknąwszy cudem tysiąca śmierci, czyhających nań w każdym francuskim pocisku i w każdym francuskim żołnierzu, stanie wreszcie cało i zdrowo po tamtej stronie między swoimi i zrzuci ze siebie larwę Niemca. Co on będzie robił w odzyskanej ojczyźnie? Jak będzie żył? Poco?

Zagubił rację własnego istnienia, zatracił gdzieś ze szczętem dawną swoją postać i nie mógł już odnaleźć samego siebie. Dalsze istnienie nie było mu potrzebne, żadna wyobraźnia nie dopuszczała odrodzenia w nim chęci do życia, do świata, do słodkiej Francji, do umiłowanej wiedzy. To wszystko od dawien dawna zabrała mu wojna.

Gdy szedł na swoją awanturniczą wyprawę na zdobycie tajemnicy Żółtego Krzyża już był inwalidą, zrezygnowanym rozbitkiem. Dopiero później odżył.

We wrogim kraju, w obcem mieście pod maską szpiega, niczem podły złodziej ukradł cud i zapamiętał się w szaleństwie szczęścia, zdobytego zdradą. Za to poniósł karę straszliwą i dźwiga na sobie jej pamięć i hańbę. Stoczy się na samo dno niedoli, odpadł od życia, od świata, od siebie samego i stał się ruiną ruiny, nie potrafił nawet zginąć, jak przystało człowiekowi — był gorzej niż niczem.

Za sprawą niepojętego porządku zdarzeń, w wyniku odmętu krzyżujących się zagmatwanych linij, ich węzłów i skrętów, z nieodgadnionych dróg i nawrotów tysiąca trafów, które hasały w chaosie przestrzeni, gdzieś kiedyś, w jednym momencie, w jednym i tym samym punkcie niezmiernej ziemi...

Stają przed sobą dwa upiory, dwóch nieznajomych, dwóch wrogów, zagrzebanych ongiś w jednym grobie. Umierali, patrząc sobie twarzą w twarz i obaj umarli, i obaj ożyli i spotkali się wkońcu i poznali jeden drugiego. Historja zmyślona, urojona w obłędzie, nie do pomyślenia, nie do wiary — historja prawdziwa...

To go zdjęło przerażeniem, oszołomiło zachwytem, to go wytrąciło z martwoty a nie dało sił, by mógł ożyć, wrócić do własnego życia. Myt, sen, nieprawdopodobny przyjaciel Niemiec, z którym godzili w siebie nożami w ciasnym chodniku okopów, zawalonych trupami, — ten go uwiódł. Ostrzegł go, ratował z dzikiego powikłania intrygi, oblókł go w mundur niemiecki i wyprawił w pole, pożegnał i pobłogosławił.. Nie dał mu się opamiętać, nakazał żyć.

Jakże to będzie? Claude z dręczącą pustką w duszy i pustką w głowie gotował się powitać ojczyznę. Poco? Naco?

Nic z tego. Przeczuwał, chwilami wiedział niezbicie, że jego dziwne sprawy na tym świecie dobiegają końca. Zginie. Czemu aż tak wymyślnie, tak dziko, tak śmiesznie? Czy nie lepiej było wówczas, zaraz, natychmiast pójść do owej ławki w parku miejskim na końcu Schwanthaler Allee, gdzie znaleziono jej kapelusz, rękawiczki, torebkę z kartką i pogrążyć się w ślad za nią w wody Renu?

Rzadko budziła się opieszała wyrozumowana ciekawość, zgadująca — co też z nim będzie naprawdę w nieodwołalnej, nieubłaganej rzeczywistości, która tak samo drwi z zamiarów, z nadziei, z żądzy życia, z żądzy śmierci, jak i z rozpaczy ludzkiej i z tępej pustej bezwoli.

Będzie, co ma być. Niech rozstrzyga los jako chce.

Emeryci skazani na śmierć głodową

W związku z artykułem p. t. „Emeryci skazani na śmierć głodową“, umieszczonym w gwiazdkowym numerze pisma, otrzymujemy ze Skawiny list następujący:

Sprawa niewypłacenia mnie *do dziś* poborów emerytalnych *za listopad i grudzień*, gdyby nie była dla mnie tragiczną, mogłaby w lepszych czasach być nazwaną komiczną, a to ze względu na opieszałe funkcjonowanie naszej maszyny skarbowej w odniesieniu do wypłacenia skromnych zresztą „poborów emerytowanemu funkcjonarjuszowi państwowemu. Najbliższe dni wykażą, czy ja moich poborów nie będę musiał szukać w Meksyku lub w Rumunji!

Wprawdzie licho wynagradzani urzędnicy nie mogą pracować z takim zapałem jakby tego wymagać od nich należało, lecz oni pobrali swoje pobory na 1-go, a ja za pełne dwa miesiące nie otrzymałem nic!

Pismem z 8. XI. 1932 doniesiono mi z Izby skarbowej grodzkiej w Warszawie, że pobory moje od dnia 1 XI. 1932 i nadal, ma wypłacać przez PKO Izba skarbowa I. we Lwowie! Do tejże Izby przeto pisałem trzy razy, do prezesa Izby raz, co kosztowało dwa złote. Obowiązkiem przeto Izby skarb. I. we Lwowie było zawiadomić mnie czy tam są moje pieniądze czy niema. W dniu 12 XII. zareklamowałem po raz drugi w Izbie skarb. grodzkiej w Warszawie, prosząc, aby oni tę sprawę ruszyli we Lwowie. W dniu 28 grudnia otrzymałem z warszawskiej Izby skarb. grodzkiej pismo z dnia 20 XII. 1932 Nr. W. III. 298220/6/32 z zawiadomieniem, że konto mojego zaopatrzenia emerytalnego od 1 XI. br. przesłano *20 października do Katowic* z tem, abym się tam zwrócił z żądaniem wypłacenia mi za zaległe dwa miesiące!

Naprzód po upomnieniu się zawiadamiają, że moje konto przesłano do Lwowa, po drugiem upomnieniu zaś, że konto moje posłano do Katowic!

Ze Lwowa, zdaje się pod wpływem artykułu w naszym dzienniku, otrzymałem 29 XII. pismo z Izby skarbowej I. z 27 XII. 1932 L. W. III/5 z zawiadomieniem, że tam pieniędzy dla mnie niema!

Napisałem więc znowu do Katowic; gdybym należał do „mniejszości narodowych“, napisałbym zażalenie do Genewy, a skutek byłby pewny!

Gdzież się jednak ma polski emeryt użalić? Przypomniało mi się „powiedzonko“ pewnego dygnitarza, że „byłoby dobrze dla skarbu państwa, żeby choć połowa emerytów wymarła...“

Wierzę mocno! Ów przemądry pan jednak zdaje się nie myślał na taki wypadek o sobie.

Nie do pozazdroszczenia jest los polskiego emeryta, o którym przypominają sobie różni „dobrodzieje“ dopiero wówczas, gdy chcą od niego wyłudzić głos przy wyborach!

Z dnia

„KURJERKOWE“ INFORMACJE

„IKC“ wie wszystko, korespondenci „własni“ z różnych stron świata donoszą mu najświeższe nowiny, a mimo to trafiają mu się nieraz „wpadunki“, przykre dla pisma „światowego“ Bierzemy do ręki numer noworoczny i znajdujemy (str. 14) następujący telegram:

> Prez. DOUMER odznaczony „Białym Orłem“
> (Telegram własny „Ilustr. Kurjera Codz.“)
> Paryż, 31 grudnia (Rg) W sobotę w godzinach przedpołudniowych prezydent republiki przyjął na audjencji członków korpusu dyplomatycznego, którzy składali życzenia noworoczne. Przy tej sposobności ambasador polski w Paryżu, p. Chłapowski, udekorował prez. Doumera wielkim krzyżem orderu „Białego Orła“.

Skąd „własny korespondent“ dowiedział się — z takiemi szczegółami — o dekorowaniu prezydenta Doumera, który zabity został 6 maja ubiegłego roku, a nawet jego morderca Gorgułow także już został stracony? „Własny korespondent“, mieszkający w Paryżu, miałby nie wiedzieć, że już od 10 maja ubiegłego roku urzęduje nowowybrany prezydent, p. Lebrun? A w redakcji też nie wiedzą?

Druga historja wydarzyła się „IKC“ z „głosami wybitnych ludzi“, wśród których cytuje „b. premjera angielskiego lorda Darmoora“. Nigdy takiego premjera nie było i wogóle lord o takiem nazwisku nie istnieje. Ma to zapewne być lord Parmoor, jeden z delegatów angielskich do Ligi Narodów, były minister w rządzie robotniczym MacDonalda, znany pacyfista. Takich elementarnych dla każdego dziennikarza rzeczy nie wiedzą w redakcji „IKC“, który mimo to — jak tam dopiero przed kilku dniami czytaliśmy — jest kuźnią i studnią wszystkich mądrości.

Z życia robotniczego

KONFERENCJA MINISTERJALNA W SPRAWIE REDUKCYJ W PRZEMYŚLE GÓRNICZYM ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

We wtorek 3 stycznia odbędzie się w ministerstwie pracy konferencja z udziałem przedstawicieli Związku przemysłowców górniczych zagłębia dąbrowskiego oraz Centralnego Związku górników.

Przedmiotem konferencji będzie sprawa zamierzonych przez kopalnie zagłębia dąbrowskiego dalszych redukcyj załóg, które objąć mają 900 górników.

ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH SEZONOWYCH

Zgodnie z rozporządzeniem ministra opieki społecznej z dnia 14 grudnia 1932 (Dz. U. R. P. z dnia 24 grudnia 1932 Nr. 115, poz. 956) mają prawo do pobierania zasiłków z funduszu bezrobocia bezrobotni robotnicy sezonowi, którzy byli zatrudnieni przy robotach budowlanych, ziemnych, brukarskich, drogowych, kolejowych, wodnych (budowlanych i regulacyjnych), meljoracyjnych, w żegludze śródlądowej i przy spławie, oraz w cegielniach, o ile: 1) posiadają **conajmniej 104 dni** podlegania obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia w dwunastu miesiącach przed swem zgłoszeniem prawa do zasiłków i 2) o ile te 104 dni podlegania obowiązkowi zabezpieczenia mieszczą się **co najmniej w 26 różnych tygodniach** w okresie dwunastu miesięcy przed dniem zgłoszenia prawa do zasiłków, przyczem przyznanie prawa do zasiłków może nastąpić tylko w tym wypadku, jeżeli bezrobotni (robotnicy sezonowi), zgłaszający swe prawa do zasiłków, czynią zadość obu wyżej wymienionym warunkom.

Z kraju i ze świata

—o—

O AFERZE PASZPORTOWEJ W KOMISARJACIE RZĄDU MIASTA WARSZAWY donoszą następujące szczegóły: Dochodzenia ustaliły, że oszuści ułatwiali wyjazdy zagranicę głównie poborowym, którzy chcieli uchronić się od służby w wojsku. W wielu wypadkach posługiwano się fałszywemi nazwiskami. Błażejewski przyjmował dane te jako prawdziwe i na ich podstawie wydawał opinje, że petent zasługuje na wydanie mu paszportu emigracyjnego. Władze śledcze zdobyły już cały szereg nazwisk osób, które tą nielegalną drogą uzyskały paszporty zagraniczne. — Władze śledcze rozesłały listy gończe do konsulatów, za pośrednictwem których osoby te będą sprowadzone zpowrotem do kraju, celem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej. Jak się okazuje, dochodzenie w sprawie wykrytej afery paszportowej trwało dwa miesiące i pracowało nad ujęciem bandy 400 policjantów. Błażejewicz brał od każdego paszportu po 70 złotych. Nie dziw też, że zdołał on w krótkim czasie zebrać sporo gotówki. Ogółem znajduje się pod śledztwem 93 osoby.

NOWA „KOMBINACJA“ WARSZAWSKA: — OBIADY PO 55 GROSZY. Przed kilku tygodniami powstała w Warszawie nowa restauracja „Americana“, która wywołała w całem mieście prawdziwą sensację, albowiem wydawała obiady w cenie 55 groszy. Niską tę cenę motywowano tem, że właścicielami restauracji są ziemianie, którzy dostarczają produktów z własnych majątków. — Przez pewien czas przedsiębiorstwo prosperowało świetnie, wydając po 1000 obiadów dziennie. — Wkrótce jednak jakość obiadów pogorszyła się i lokal opustoszał. — W przeddzień Sylwestra na drzwiach restauracji ukazało się ogłoszenie, że restauracja zamknięta będzie na trzy dni z powodu remontu. Zaalarmowało to wszystkich dostawców przeważnie drobnych przekupniów, którzy zaniepokojeni są, czy nie stracą swoich należności. Jak się okazało założycielem przedsiębiorstwa nie był żaden ziemianin, lecz pewien „kombinator“, niejaki Mickun-Miczyński.

SKŁAD BRYLANTÓW W SKLEPIE Z KAPELUSZAMI. W Warszawie, w domu u zbiegu ulic Świętojerskiej i Wałowej, mieści się sklep z kapeluszami, należący do Mordki Kirszenbauma. — Sklep ten, a raczej jego klijentela, zwróciła uwagę policji. Nie widziano prawie, by ktoś w tym sklepie kupował, choć ruch interesantów był dość ożywiony. Policja wkroczyła do sklepu i ubikacji z nim połączonych. Znaleziono tam zaopatrzoną w maszyny i narzędzia szlifiernię drogich kamieni. W chwili wkroczenia policji szlifierz Szaja Tykociński miał na warsztacie piękny brylant wagi trzech karatów. Prócz Tykocińskiego i Kirszenbauma zastano tam Arona Zusmana i Lejbę Kartofla, zawodowych przemytników drogich kamieni. Przywozili oni z Antwerpji nieszlifowane djamenty, rubiny, szafiry itd., bez cła i po oszlifowaniu w zakładzie Kirszenbauma sprzedawali je jubilerom warszawskim. Rewizja dała wynik obfity. Znaleziono znaczne ilości kamieni surowych i oszlifowanych, w czem kilkadziesiąt brylantów. Prócz tego ujawniono, że Kirszenbaum trudnił się handlem przemycanemi wyrobami złotemi, których znaleziono znaczne ilości bez próby. Wszystkich wymienionych aresztowano. Przeprowadzono w mieszkaniach ich rewizję i tam wykryto zapasy cennego towaru. Wartość znalezionych kamieni szlachetnych i wyrobów złotych sięga kilkuset tysięcy złotych. Przesłano je do urzędu celnego.

SAMOBÓJSTWO STANISŁAWA NARUTOWICZA. Donoszą z Kowna, że brat pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej śp. Gabryela Narutowicza, Stanisław Narutowicz popełnił samobójstwo. Śp. Stanisław Narutowicz odegrał wybitną rolę w życiu niepodległej Litwy. W r. 1918 należał do liczby tych osób, które podpisały akt niepodległości. Poza tem był członkiem Taryby. Zmarły pozostawił testament, w którym wyraża gorące życzenie, aby Litwa jaknajprędzej porozumiała się z Polską. Przyczyna samobójstwa jest nie wyjaśniona. Śp. Stanisław Narutowicz pozbawił się życia w swojem mieszkaniu po powrocie od lekarza.

TRAGEDJA ANTYFASZYSTY, KTÓRY NIE CHCIAŁ WPAŚĆ W RĘCE WŁOSKIE. Antyfaszysta Marcello Ferrari, który chcąc uniknąć prześladowania władz włoskich, schronił się na terytorjum Austrji, został onegdaj na skutek pewnego zajścia z policją wiedeńską, skazany na wydalenie poza granice republiki. — Konwojowany przez agenta policyjnego do granicy włoskiej Ferrari, z chwilą gdy pociąg minął austrjacką granicę celną i paszportową, wyszedł na chwilę do drugiego przedziału i stamtąd rzucił się przez okno, nie chcąc wpaść w ręce mściwej policji faszystowskiej. Nieszczęśliwy możeby nie był zginął na miejscu, gdyby nie pociąg, jadący akuratnie wtedy w przeciwnym kierunku, którego koła rozszarpały biedaka w kawałki.

BAT'A DO INDYJ. „Robotnik Śląski“ donosi: Z Gdyni wyjeżdża okręt Bat'i „Morawa“, który zabrał z sobą około 100 ludzi, urzędników i sklepowych, władających językami wschodniemi, którzy będą przydzieleni do poszczególnych sklepów w Afryce i Azji. W Konagarna, obok Kalkuty, Bat'a buduje fabryki, do których okręt „Morawa“ wiezie wewnętrzne urządzenia maszynowe.

WSPARCIE DLA BEZROBOTNYCH OPODATKOWANE. Co potrafi biurokracja, ilustruje następujący wypadek: Frydecka Spółdzielnia ofiarowała z czystego zysku 100.000 koron czeskich na bezrobotnych. Urząd podatkowy nadesłał jej obecnie nakaz płatniczy na 4.000 koron czeskich, jako należącą się opłatę od tego daru. Tak biurokracja umie wspierać bezrobotnych!

TWÓRCA WIEŻY EIFFEL. Mija 100 lat od dnia urodzin sławnego inżyniera paryskiego, Gustawa Aleksandra Eiffela, który w roku 1889 zbudował w Paryżu wieżę stalową, nazwaną jego nazwiskiem „wieżą Eiffel“. Już w pierwszych sześciu miesiącach dochody z opłat wstępu przekroczyły znacznie koszty budowy wieży. — Obecnie wieżę jeszcze zwiedza rocznie około 600.000 osób. Same opłaty wstępu przynoszą właścicielom 26 milj. franków dochodu rocznie, nie licząc dzierżawy od urządzonej na szczycie wieży restauracji, magazynów, stacji radjonadawczej i reklamy świetlnej fabryki samochodów „Citroen“, zajmującej całą 300-metrową wysokość wieży. Akcje spółki akcyjnej Eiffel stale są poszukiwane po wysokim kursie. Najstarszy syn sławnego inżyniera

art. malarz Andrzej Eiffel podał pewnemu dziennikarzowi następujące szczegóły o swoim ojcu: — W paryskim świecie artystycznym powstała wielka wrzawa, kiedy ojciec mój uzyskał koncesję na budowę wieży. Ludzie, jak poeta Francois Coppee i malarz Meissonnier, podjęli przeciw niemu zawziętą kampanję. Utrzymywali oni, że wieża zakłóci styl gotycki miasta Paryża. Lecz ojciec mój był człowiekiem mocnym, niedającym się odstraszyć. Koszty budowy pokrył własnemi środkami, co jak na owe czasy, nie było rzeczą łatwą. Wieża, która kosztowała 4 i pół milj. fr. zrazu rokowała liche nadzieje, lecz stała się największą atrakcją światowej wystawy paryskiej w roku 1889. W niektórych dniach zbierano przeszło 50 tys. fr. z opłat wstępu i stała się symbolem Paryża. Wrogowie ojca mego już dawno nie żyją, a dzieło jego trwa i trwać będzie jeszcze długie czasy, pomimo, iż według pierwotnego projektu miało być rozebrane po wystawie.

TELEGRAMY

—o—

SAMOBÓJSTWO EMERYTOWANEGO WICEPREZESA APELACJI

Warszawa, 2 stycznia (tel. wł.). Dziś w mieszkaniu przy ul. Skorupki 7 strzelił do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym emerytowany wiceprezes sądu apelacyjnego 50-letni Stanisław Różycki. Zastosowane środki ratunku okazały się daremne. — Przewieziony do szpitala Różycki, zmarł. Przyczyna rozpaczliwego kroku narazie nie znana. Różycki nie pozostawił żadnych listów.

OBNIŻKA CEN OKRESOWYCH BILETÓW KOLEJOWYCH

Warszawa, 2 stycznia (tel. wł.). Ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie obniżające ceny okresowych biletów kolejowych 15-dniowych, miesięcznych, półrocznych i rocznych. Obniżka wchodzi w życie z dniem 1 stycznia i wynosi 25 procent obecnej ceny biletów. 15-dniowy bilet III klasy ważny na całą sieć PKP na pociągi pośpieszne kosztuje 100 złotych zamiast 130 zł., zaś bilet miesięczny 190 zł. zamiast 250 zł.

KOMU DOLARÓWKA PRZYNIOSŁA SZCZĘŚCIE?

Warszawa, 2 stycznia (tel. wł.). Dziś odbyło się ciągnienie dolarówki. Wygrana **12.000 dolarów** padła na numer 1235854, zaś po **3.000 dolarów na nr. 1247064 i 1213624. Po 1.000 dolarów wygrały nr.** 368977, 1206251, 115097, 1456028, 334991, 1156778, 581460. Po 500 dolarów wygrały nr. 3716, 702202, 1432053, 191983, 831129, 704835, 494603, 574982, 634449, 990976.

STRASZNA NĘDZA WŚRÓD BEZROBOTNYCH W TARNOWIE

Tarnów, 2 stycznia (tel. wł.). Wielkie oburzenie wśród bezrobotnych wzbudza fakt, że niektórzy z nich już od połowy listopada wyczekują na wypłatę zasiłków z funduszu bezrobocia i zasiłków tych nie otrzymują. We wtorek wyjeżdża w tej sprawie do Krakowa delegacja robotników budowlanych. Bezrobotny murarz Marjan Kalita z Rzędzina, któremu odmówiono pomocy doraźnej, nie mając z czego żyć, chciał zabrać trochę węgla z pociągu. Wpadł przytem pod koła wagonu, które odcięły nieszczęśliwemu prawą rękę i nogę. W groźnym stanie przewieziono go do szpitala.

ARESZTOWANIE NOTARJUSZA ZA DEFRAUDACJĘ DEPOZYTÓW

Tarnów, 2 stycznia (tel. wł.). Wielkie poruszenie wywołała wiadomość, iż Wincenty Pisarczyk, notarjusz w Tuchowie został aresztowany za niedokładności w depozytach i defraudację tychże. Niewiadomo, jakiej sumy sięgają nadużycia, — gdyż wszystko trzymane jest w tajemnicy z powodu toczącego się śledztwa. Jest to już druga defraudacja w Tuchowie po defraudacji sekretarza magistratu Mięlusa.

NOWA PIATILETKA

Moskwa, 1 stycznia. Rząd sowiecki i komitet wykonawczy partji komunistycznej wydały z okazji Nowego Roku odezwę, w której podkreślają, że rok 1933 będzie decydującym dla rozbudowy przemysłu sowieckiego. Odezwa wyraża nadzieję, że wysiłki władz sowieckich nagrodzone zostaną oczekiwanem zwycięstwem. Dalej wyrażana jest nadzieja, że rok bieżący umożliwi ostateczne rozwiązanie kwestji wyżywienia ludności. Wreszcie oświadcza odezwa, że z dniem dzisiejszym rozpoczyna się druga piatiletka.

UCIECZKA KONSULA-DEFRAUDANTA

Gdańsk, 2 stycznia. Konsul węgierski Fritz Schultz, pochodzący z Sopot, zbiegł z Gdańska w nieznanym kierunku po zdefraudowaniu 33 tysięcy guldenów gdańskich, należących do pruskiej loterji klasowej. Schulz był wieloletnim prokurentem gdańskiego oddziału pruskiej loterji klasowej.

ZABURZENIA CHŁOPSKIE W AUSTRJI

Wiedeń, 2 stycznia. W Vorau w Styrji miały miejsce w ostatnich dniach burzliwe demonstracje chłopskie, w następstwie czego 9 osób aresztowano. Chłopi okoliczni żądają obecnie uwolnienia aresztowanych, grożąc w przeciwnym razie **marszem na Vorau a nawet na stolicę Styrji Grac.** W okolicy skoncentrowano silne oddziały żandarmerji i strzelców alpejskich. Wedle nadeszłych w ostatniej chwili wiadomości chłopi zrezygnowali z masowego marszu na Vorau, ograniczając się jedynie do wysłania delegacyj. Jutro ma do Vorau przyjechać marszałek krajowy Styrji dr. Rintelen, celem osobistego prowadzenia akcji uspakajającej.

BÓJKI SYLWESTROWE W NIEMCZECH

Berlin, 1 stycznia. Noc sylwestrowa w Berlinie minęła pod znakiem licznych bójek na tle politycznem, pociągając za sobą ofiary w zabitych i rannych. Na przedmieściu Lichtenrade napadła grupa umundurowanych hitlerowców na pewnego członka Reichsbanneru i pobiła go tak ciężko, że przewieziony do szpitala zmarł. W drugim wypadku napadli cisami hitlerowcy na pewnego komunistę, którego zasztyletowali na miejscu. W centrum miasta napadli nieznani osobnicy na urzędnika policyjnego i zadali mu szereg ran śmiertelnych. W północnej części miasta podczas strzelaniny ulicznej zastrzelona została pewna 57-letnia kobieta, zaś pewien hitlerowiec odniósł ciężkie rany. Pozatem większa ilość osób odniosła rany lżejsze. Policja aresztowała 28 osób za udział w bójkach ulicznych.

W Hohen Rhoen w Turyngji napadła grupa uzbrojonych komunistów na obóz członków pracy ochotniczej. Między napastnikami a napadniętymi doszło do krwawej bójki, w toku której padł szereg strzałów rewolwerowych, przyczem 13 osób odniosło rany.

W dzielnicy St. Georg w Hamburgu doszło nad ranem między komunistami a hitlerowcami do zaciekłej walki, podczas której 4 komunistów zostało ciężko rannych a kilku hitlerowców odniosło rany lżejsze.

Berlin, 2 stycznia. W noc sylwestrową doszło w Giessen między przeciwnikami politycznymi do krwawej strzelaniny, w toku której 3 osoby odniosły rany ciężkie a 8 osób zostało lżej ranionych. Wedle komunikatu policyjnego w noc sylwestrową podczas bójek politycznych w Berlinie **zostały 3 osoby zabite,** 6 odniosło rany ciężkie **zaś 10 osób było lżej rannych. Aresztowano za udział w walkach politycznych 42 osoby.**

PRZECHWAŁKI HITLEROWCÓW

Berlin, 1 stycznia. Szef sztabu generalnego oddziałów szturmowych partji hitlerowskiej Roehm i naczelny redaktor głównego organu partji „Voelkischer Beobachter", Alfred Rosenberg wydali do członków partji odezwę, w której oświadczają, że najważniejszem zadaniem partji w Nowym Roku będzie nieubłagana walka z bolszewizmem.

O WYDANIE MORDERCÓW KAPTUROWYCH

Berlin, 2 stycznia. Rząd Rzeszy zwrócił się za pośrednictwem ambasadora niemieckiego w Rzymie do rządu włoskiego z prośbą o aresztowanie i wydanie trzech hitlerowców zbiegłych do Bolzano, którzy stoją pod zarzutem zamordowania członka oddziału szturmowego partji hitlerowskiej w Dreźnie, Hentscha. Prokurator generalny w Dreźnie zwrócił się do sejmu saskiego z wnioskiem o wydanie posła do sejmu dra Bennecke, podejrzanego o udział w mordzie kapturowym, dokonanym na Hentschu.

OSZUSTWA ASEKURACYJNE WE FRANCJI

Paryż, 2 stycznia. W Lille wykryta została wielka afera oszustw asekuracyjnych, w którą zamieszanych jest 15 osób, w tem dwóch lekarzy. Oszuści ubezpieczali siebie i swoich różnych pomocników, aby później na podstawie wystawionych przez wmieszanych lekarzy świadectw żądać wypłaty premij ubezpieczeniowych. Jak dotąd ustalono, szajka ma na sumieniu 133 wypadki podobnych oszustw. Dotąd aresztowano 2 osoby, podczas gdy reszta zbiegła.

ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH

Paryż, 2 stycznia. W mieszkaniu byłej artystki scenicznej Fanny Desgrange wybuchł pożar. Sparaliżowana od dłuższego czasu artystka nie mogła się wydostać z mieszkania i poniosła śmierć w płomieniach.

NIEUDAŁY STRAJK KOLEJOWY W HISZPANJI

Madryt, 2 stycznia. Proklamowany na dzień 1 stycznia przez anarchistów hiszpańskich generalny strajk kolejowy spalił na panewce. Poza pojedyńczemi wypadkami niestawienia się do pracy przez poszczególne jednostki, prawie nikt z kolejarzy nie usłuchał wezwania anarchistów.

KATASTROFY W PORTACH

Hamburg, 2 stycznia. Przy wjeździe do portu dla żaglowców zatonął dziś popołudniu holownik „Edith" w następstwie kolizji z holowanym przez niego okrętem motorowym. Załoga została wyratowana.

Paryż, 1 stycznia. W Hawrze przewrócił się wczoraj wieczór wielki dźwig towarowy i przygniótł grupę robotników, z których 3 zostało zabitych a dalszych 4 odniosło ciężkie rany.

BURZA W ZATOCE BISKAJSKIEJ

Paryż, 1 stycznia. W zatoce Biskajskiej zatonął podczas burzy francuski żaglowiec rybacki wraz z załogą liczącą 7 osób. Ludność miasta portowego Lorient zaniepokojona jest o los szeregu łodzi rybackich, które przed paru dniami wyjechały na połów i dotąd nie powróciły. Istnieją obawy, że wiele z nich zatonęło podczas ostatniej burzy, jaka szalała nad zatoką Biskajską.

FRANCJA NIE ZAWARŁA PAKTU Z JAPONJĄ

Paryż, 2 stycznia. „Petit Journal" oświadcza, że koła miarodajne uprawniły go do stwierdzenia, iż pogłoski o istnieniu tajnego paktu francusko-japońskiego nie odpowiadają rzeczywistości. Podobny układ nie został zawarty, ani nie jest brany w rachubę przez francuskie ministerstwo spraw zagranicznych.

JAPONJA ZA PAKTEM Z SOWIETAMI

Londyn, 2 stycznia. Donoszą z Tokio, że w wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy premjer japoński Saito wypowiedział się za zawarciem sowiecko-japońskiego paktu o nieagresji. Zawarcie paktu o nieagresji z Sowietami Saito uważa za wskazane w celu utrzymania pokoju na Dalekim Wschodzie. Osiągnięcie porozumienia w tej sprawie nie powinno natrafić na żadne trudności ze względu na przyjacielskie stosunki, jakie istnieją między Japonją a Rosją sowiecką. Nie wspomniał jednak premjer japoński, czy zawarcia paktu o nieagresji nie zamierza uzależnić od uznania państwa mandżurskiego przez Rosję sowiecką.

WOJNA CHIŃSKO - JAPOŃSKA

Londyn, 2 stycznia. Wedle równobrzmiących wiadomości z Pekinu i Tientsinu, w mieście Szanhai-kwan, położonem w Chinach północnych nad zatoką Liau-tung, doszło ubiegłej nocy do ostrej strzelaniny między wojskami chińskiemi a japońskiemi. Wojska japońskie zupełnie nieoczekiwanie otwarły na pozycje wojsk chińskich ogień, na który wojska chińskie odpowiedziały ogniem, obawiając się ataku piechoty japońskiej. Sądzą, że Japończycy zamierzają podjąć nową akcję wojskową, aby odciąć połączenie Chin północnych z Mandżurją.

PRZYGOTOWANIA PROGRAMOWE ROOSEVELTA

Londyn, 2 stycznia. „Times" donosi z Waszyngtonu, że przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt zaprosił na czwartek do siebie 10 czołowych przywódców partji demokratycznej, z którymi chce omówić kwestje polityki wewnętrznej, jak kwestję budżetu, pomocy dla rolnictwa i prohibicji.

S. † P.

JÓZEF NEUMANN

przemysłowiec

b. Prezydent m. Lwowa, b. poseł na Sejm krajowy, kawaler krzyża komandorskiego orderu Odrodzenia Polski, odznaczony złotym krzyżem zasługi, krzyżem walecznych dwukrotnie, krzyżem obrony Lwowa, prezes „Sokoła" IV, prezes Mieszczańskiego Towarzystwa Strzeleckiego, założyciel i prezes Towarzystwa Bursy im. Dekerta, założyciel i b. prezes „Targów Wschodnich" itd. itd.

urodzony 25 stycznia 1857 r., opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 30 grudnia 1932.

Obrzęd pogrzebowy odbył się w poniedziałek dnia 2 stycznia 1933 r.. o godzinie 11-tej przedpołudniem z domu żałoby przy ul. Ponińskiego 33, do grobowca rodzinnego na cmentarzu łyczakowskim.

RODZINA.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odbędzie się dnia 3 stycznia 1933 r. o godzinie 9-tej rano w kościele Archikatedralnym obrz. łac.

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego
i Związek Zawodowy Pracowników Komunalnych
i Inst. Użyt. Publ. w Polsce
oddz. Lwów,

w 25 rocznicę śmierci
STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO
urządza
w niedzielę 8 stycznia w sali Teatru Rozmaitości
UROCZYSTĄ AKADEMJĘ

Program:

Granat: Polonez — wykona orkiestra Zw. Zaw. Prac. Kom.

„Rzecz o Wyspiańskim" Artura Ćwikowskiego — wygłosi art. Teatru miejsk. p. Machalski.

St. Wyspiański: „Wesele", scena „Dziennikarz i Stańczyk" — wykonają art. Teatru miejsk. p. Stempowski i p. Krasnowiecki.

Czajkowski: Z kwart. smyczk. D-dur „Andante cantabile" — wykona kwartet smyczkowy.

St. Wyspiański: „Kazimierz Wielki" — deklam. art. Teatru miejsk. p. Dąbrowski.

St. Wyspiański: „Warszawianka", monolog Chłopickiego — wykona art. Teatru miejskiego p. Białoszczyński.

Moniuszko: „Polonez" — orkiestra Zw. Zaw. Prac. Kom.

Początek o godz. 10'30 przedpołudniem.

Ceny miejsc: I — 95 gr.; II — 60 gr. III — 30 gr.

Bilety wcześniej do nabycia w Uniwersytecie Ludowym, ul. Boularda 5 i Zw. Prac. Kom., ul. Ormiańska 2.

Zapraszamy klasę robotniczą Lwowa do masowego współudziału!

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek: „Z małej chmury" (Abon. 5).
Środa: Koncert symfoniczny.
Czwartek, 7'30: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre" (ceny najniższe).
Piątek, 3'15: „Orfeusz w piekle" opera (ceny najniższe); 7'30: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre".
Sobota, 7'30: „Samum" premjera (Abon 6).

TEATR ROZMAITOŚCI

Wtorek: „Jim i Jill" (Abon. 5).
Środa: „Jim i Jill" (Abon. 5).
Czwartek, 7'30: „Jim i Jill" (Abon. 5).
Piątek, 3'30: „Hiszpańska mucha" (ceny zniżone); — 7'30: „Jim i Jill" (Abon. 5).
Sobota, 7'30: „Jim i Jill" (Abon. 5).

COLOSSEUM

Film: „Tajemnica Sekwany", rewja „Jedziemy do Zakopanego".

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY! Już w dniach najbliższych ukaże się na scenie Teatru Rozmaitości nowa komedja dla dzieci i młodzieży literata lwowskiego Wilhelma Raorta pod tytułem „Jacuś nieroba i jego przyjaciel". Autor wczuwający się znakomicie w psychikę dziecka, dał rzecz doskonałą.

COLOSSEUM. Przebojowy program pod tytułem „Jedziemy do Zakopanego", który zapewnie również spotka się z aplauzem. Na ekranie sensacyjny obraz pod tytułem „Tajemnica Sekwany", dotychczas we Lwowie nie widziany.

—ooo—

ŻYCZENIA NOWOROCZNE. Z okazji Nowego Roku, powszechnie życzono sobie upadku obecnego regimu i wiązano z tem nadzieję, że nastąpią lepsze czasy. W urzędach składano sobie życzenia utrzymania się jeszcze przez ten rok przy władzy.

Pogrzeb b. prezydenta Józefa Neumana

W dniu wczorajszym o godzinie 11 przedpołudniem odbył się pogrzeb byłego prezydenta miasta Lwowa, Józefa Neumana. Zmarłemu oddały pośmiertny hołd i posługę liczne rzesze publiczności. Pogrzeb miał charakter manifestacyjny z powodu utraty samorządu. — Wygłoszono szereg przemówień. W pogrzebie wzięli tłumny udział pracownicy gminni, dając wyraz swemu uznaniu dla zmarłego prezydenta, za którego rządów uzyskali zabezpieczenie swej starości. Pogrzeb odbył się na koszt miasta.

—ooo—

„BIAŁY SZLAK". W kinoteatrze Świt ubiegłej soboty zaczęto wyświetlać polski film Adama Krzeptowskiego. Film ten ma pierwszorzędne znaczenie dla propagandy sportów zimowych i górskich. Dzięki artystycznym zaletom przyjęty został przez lwowską publiczność bardzo przychylnie. Film ma zapewnione powodzenie.

KRADZIEŻ, KTÓREJ NIE BYŁO. W dzień Nowego Roku doniósł do VI komisarjatu P. P. Salomon Tieger (Droga Wólecka 118), że w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia br. jacyś nieznani sprawcy dostali się do jego mieszkania, skąd skradli z kasetki, znajdującej się w łóżku pod siennikiem gotówkę w kwocie 4000 złotych oraz biżuterję łącznej wartości 10.000 złotych. Przeprowadzone dochodzenia przez wydział śledczy wykazały, że kradzieży nie było. Pan Tieger za to, że poszedł śladami Ciunkiewiczowej, również odpowiadać będzie przed sądem.

MARTA OSTENSO 48

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

— Po twojem odejściu, zastanawiałem się — zaczął Steve Bowers ociężale, jak zawsze, gdy miał wypowiedzieć coś, co go blisko obchodziło. W międzyczasie wszedł cicho wuj Fred i usiadł w milczeniu. — Niewiele mogę ci dać na ślubny podarek — podjął znów ojciec — ale zawsze pragnąłem zrobić coś dla swoich. Bóg świadkiem, że zrobiłem niewiele! Pomyślałem więc, że może oboje z Bejlisem zechcecie wybudować sobie własny dom — w tamtym niema miejsca dla więcej kobiet niż ich już jest. W każdym razie nie moglibyście znaleść lepszej parceli — nie moglibyście znaleść lepszego kawałka ziemi niż na górze... Być może, że ci na tem nie zależy, ani też jemu — niemniej góra należy do ciebie. Tylko do ciebie.

— Ach, ojcze! — wykrzyknęła Elza, w tej chwili niezdolna powiedzieć więcej. Góra! Serce i dusza Steva Bowersa! — Ach nie! Tego ci zrobić nie wolno! Bejlisowi nie potrzeba przecież więcej ziemi niż już posiada — a co pozostałoby tobie? — Nie — nie pozwolę na to!

Steve Bowers wygodniej usiadł na krześle i głęboko wsunął ręce do kieszeni. Od szeregu miesięcy nie widziała na jego twarzy tego niefrasobliwie pogodnego uśmiechu. — Hoho! Tym razem już nie poradzisz! — zaśmiał się. — Omówiłem z Reefem i dziś opracowuje wszystkie papiery. Akt darowizny będzie już gotów dziś wieczór. Przecież nie daję tego Bejlisowi Carewowi, lecz tobie! To twój — jakże się to mówi — twój posag!

W poczuciu, że ona już rozumie, o co mu chodzi, uśmiechnął się do niej. Wszak musi to zrozumieć! Pragnie, by żyła w dalszym ciągu na ziemi Bowersów: tej satysfakcji Carewowie pozbawić go nie potrafią. Nagle zerwała się i poskoczyła ku niemu — zmierzwiła mu rzadkie włosy na głowie — pochyliła się szybko i ucałowała jego ogorzały policzek. Poczerwieniał w nietajonym porywie radości, a nawet „hm!" wuja Freda brzmiało niezwykle przekonywająco. Gdy Elza zaśmiała się też do niego, wysunął głowę naprzód i splunął do drewnianej skrzyni.

— Fredzie, ile razy ci mówiłam, byś nie pluł do skrzyni! — złajała go matka, a śmiech, którym wszyscy wybuchnęli, przerwał odrazu poprzednie napięcie: Elza uczuła się znów w domu.

Nie zapytano jeszcze o Piotra Carewa, ale milczenie, jakie teraz nastąpiło, pozwalało się Elzie domyślać, że pytanie to zajmuje myśli wszystkich. Wuj Fred zapoczątkował je głośnem, schrypłem chrząknięciem.

— Od śmierci burmistrza z Hurley przed dwoma laty, będzie to chyba największy pogrzeb z całej okolicy! — zaczął, patrząc z boku to na jednego, to na drugiego, jak gdyby, przygotowany na sprzeciw, jednak oczekiwał poparcia. — I myślę, że niejeden będzie sobie łamał głowę nad tą śmiercią! Był zbyt dobrym jeźdźcem, by jakiś kaduczny czworonożny ogier potrafił go zrzucić — i wszyscy wiedzą o tem doskonale!

Elza bezwiednie gotowała się do obrony Piotra. Wiedziała, co się stało — i wiedziała, co Carewowie opowiadali sąsiadom. Nigdy, powiedziała sobie, nie podporządkowuje się Carewom, nigdy, jak te ich żony, nie będzie osłaniać ich mężów, ni brać na siebie ciężaru ich grzechów. A jednak — ta wspaniała postać Piotra Carewa — jej ulubione marzenie z dzieciństwa! Wstała i przez chwilę przeglądała się w małem ściennem zwierciedle. — Och... wuju Fredzie, wszak niejeden już dobry jeździec spadł z konia! — rzekła spokojnie. — W każdym razie przydarzyło się to Piotrowi Carewowi. Niech sobie myślą i mówią, co się im podoba! Twoja własna siostrzenica wie, jak to było.

To.. to przecież podporządkowanie się! — myślała posępnie. Ale uczyniła to dla Piotra Carewa — a Piotr Carew nie żyje. Szybko odwróciła się od zwierciadła. — Wbiegnę teraz na górę i przyniosę moje rzeczy. Inaczej nie będę gotowa, zanim Bejlis wróci.

Była rada, że trzeba się było spieszyć. W nagłem zgnębieniu wbiegła na pięterko. Widok jej pokoiku na jedną sekundę wzbudził w niej tęskny żal, i gdyby miała czas na rozmyślania, byłaby zapewne wpadła w melancholijne roztkliwienie. Spiesznie zabrała swoje rzeczy, wpakowała je do starej walizy i zbiegła z nią na dół.

— Oto Bejlis! — rzekł Leon, gdy weszła do kuchni. — Daj mi walizę!

Elza spojrzała na zegarek. — Musimy już wracać! — rzekła. — Rychło przyjedziemy znowu. Czy kto z was będzie na pogrzebie? — Sama się dziwiła, jak bardzo jej zależało, by ludzie widzieli, że własna jej rodzina ma dostatecznie dobre wyobrażenie o Piotrze Carewie, skoro uczestniczy w pogrzebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BRAK PRACY PRZYCZYNĄ ZAMACHÓW SAMOBÓJCZYCH. W Wigilję Nowego Roku usiłował pozbawić się życia Prokop Marjan, lat 37, bezrobotny. Przyczyną zamachu samobójczego jest brak środków do życia z powodu braku pracy. — Desperat przeciął sobie żyły u obydwu rąk. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe. — Drugi wypadek usiłowanego samobójstwa miał miejsce w mieszkaniu przy ul. Wolność 9. Zamieszkały tam 21-letni Szpala Bronisław, przebił sobie brzuch nożem. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.

TAJEMNICA ŚMIERCI PRZY UL. KOCHANOWSKIEGO. W dniu wczorajszym zasłabła nagle obok kamienicy przy ul. Kochanowskiego 7 Galacz Apolonja (Tarasiewicza 15). Zawezwane pogotowie, które przewiozło nieszczęśliwą do szpitala. W drodze do szpitala Galacz Apolonja zmarła. Tajemnica jej śmierci jest przedmiotem dochodzeń policyjnych.

KRWAWE BÓJKI. W dniu 1 stycznia br. o godzinie 9'30 przedpołudniem, na ul. Żółkiewskiej obok restauracji Mittelmana, powstała awantura między Stanisławem Wojnarowiczem (Podzamcze 9), a Franciszkiem Wiżynem (Lwia 7) i Lichtkowiczem Józefem (Pełtewna 10). W czasie awantury powstała bójka, zakończona przebiciem Wojnarowicza w lewą łopatkę. Rannego odwiozło pogotowie do szpitala, a nożowców aresztowano. Tegoż dnia i o tej samej porze na ul. Stryjskiej, tuż koło sanac. ZUP wszczęli bójkę między sobą: — Piotr Jaremkiewicz z Bodnarówki z jednej strony, a Jan Jaki, N. Krawczuk i Wolf i Maruszczak z drugiej. W czasie bójki Jaremkiewicza zraniono dwukrotnie w lewą rękę. I w tym wypadku interwenjowało pogotowie ratunkowe, odwożąc Jaremkiewicza do szpitala. Zaś z awanturnikami spisano protokół na komisarjacie P. P.

NIEMOWLĘ W BRAMIE. Auschnit Izaak (Jachowicza 16) w dniu wczorajszym wieczorem znalazł w korytarzu realności, gdzie mieszka, niemowlę, które oddano do Zakładu dla sierot.

AWANTURY. Z racji rozpoczęcia roku 1933 Michał Goroń (Janowska 75) w towarzystwie Bani Adolfa (Szpitalna 86) i Sochy Leopolda (Kleparów) złożyli wizytę Marjanowi Wilczyńskiemu (Arciszewskiego 2), w czasie której wszczęli awanturę i wybili wszystkie szyby w oknach. Podobną awanturę urządziła Herb Stefanja na placu Jura, oraz Borowik Feliks, który opiwszy się, układał się do snu na środku jezdni w ul. Kazimierzowskiej.

Z SALI SADOWEJ

SKAZANIE DR. TOMASZEWSKIEGO W SĄDZIE APELACYJNYM

Sąd apelacyjny w sprawie dra Tomaszewskiego wydał wczoraj wyrok skazujący go na półtora roku więzienia za zbrodnię oszustwa na szkodę Holdenmeiera i za strzelanie do Szambrowskiego i egzekutora. Od zarzutu zamachu morderczego na Zamorskiego został dr. Tomaszewski uwolniony. — Przypomnieć należy, że dr. Tomaszewski w grudniu 1931 r. skazany był przez sąd okręgowy na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET PPS odbędzie się jutro we środę o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). We czwartek 5 bm. o godzinie 7 wieczorem referat tow. dra Jonasa pod tytułem „Kulisy wojny" (z obrazami świetlnemi). Obecność wszystkich członków konieczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Miłość kozaka".
APOLLO: „Miłość i zemsta dońskiego kozaka".
ATLANTIC: „Na rozkaz kobiety".
CASINO: „Mata Hari" (Greta Garbo i Ramon Nowarro).
CHIMERA: „Czarujący chłopiec".
GRAŻYNA: „Komenda serc".
KOPERNIK: „Kochaj mnie dziś" (Maurice Chevalier i Jeanetta Mac Donald).
MARYSIENKA: „Kochaj mnie dziś" (Maurice Chevalier i Jeanetta Mac Donald).
MIRAŻ: „Buster Keaton żeni się".
OAZA: „Legja cudzoziemska", oraz rewja.
PALACE: „Dzielny wojak Szwejk".
PAN: „Król, to ja".
PASAŻ: „Zwycięska horda".
PROMIEŃ: „Ostatnia kompanja", oraz rewja.
RAJ: „Skończona pieśń".
STYLOWY: „Wielkomiejskie ulice" oraz „Wesoły świerszcz".
ŚWIT: „Biały ślad".
UCIECHA: „Czerwony szlak" i „Kabaret dziecięcy".

Z zagłębia naftowego

(Korespondencja własna)

Borysław, 30 grudnia.

Chcą przemocą wydobyć od robotników naftowych pieniądze na sanacyjny fundusz bezrobocia.

W jednym z poprzednich numerów podaliśmy treść deklaracji, jaką robotnicy wszyscy podpisali, tj. że nie godzą się na wpłacanie kwot ze swoich zarobków na specjalny sanacyjny fundusz bezrobocia i deklaracje te dyrekcje firm naftowych a w szczególności „Małopolska" zwróciła odnośnym sekcjom i nie przyjęła do wiadomości, motywując tem, że „nie może przyjąć tak demonstracyjnie podpisanych deklaracyj i że poszczególni robotnicy mają się ograniczyć do osobistego oświadczenia, że dają coś dla bezrobotnych czy też nie".

Z takiego stanowiska dyrekcji jasno wynika, że nie znosi zbiorowych — organizacyjnych wystąpień i raczej chętnie chce rozmawiać z każdym z osobna. Korzystając z kryzysu może pod groźbą redukcji i innych represyj wywierać wpływ według widzimisię i według własnej woli na każdym robotniku osobno. Stanowisko takie dyrekcji, to wyraźne podkreślenie słabości, bezradności i tchórzostwa — metoda czysto sanacyjno-policyjna.

Na skutek takiego stanowiska dyrekcji, poszczególni kierownicy kopalń ruchu gazowego stosują represje do robotników i zmuszają różnemi sposobami do płacenia na sanacyjny fundusz. Niektóre tylko jednostki uległy represjom i na odczepnego, aby się pozbyć żebraniny — zapłacili po parę groszy. Naogół robotnicy represji się nie boją i gdy zajdzie potrzeba wszyscy właśnie demonstracyjnie wystąpią przeciw stosowanym nieprawościom. Pozatem robotnicy notują wpłacone i potrącone kwoty, a w odpowiednim momencie wystąpią na drogę sądową o zwrot tych kwot nieprawnie pobranych.

Robotnicy naftowi nie płacąc na sanacyjny fundusz bezrobotnych, stoją na stanowisku:

1) że każdy z pracujących ma w rodzinie bezrobotnych i musi ich utrzymywać;

2) że w wielu wypadkach ograniczono dni pracy, obniżono zarobek, przeprowadzono i przeprowadza się racjonalizację pracy tylko kosztem robotników;

3) że sanacyjny fundusz bezrobotnych jest niecelowy, nie ogólnopaństwowy i nie ustawowy, nie obciąża należycie przemysłowców i innych bogaczy;

4) że na ustawowym funduszu czyni się oszczędności, a bezrobotni giną z głodu;

5) że z nadzwyczajnych funduszów bezrobotn. tworzy się osobno administrację dla udzielenia zapomóg, która pochłania wysokie sumy, wtedy kiedy istnieją ustawowo Obwodowe Zarządy funduszu bezrobocia i instytucje zastępcze;

6) że z zebranych pieniędzy przez sanację na fundusz bezrobotnych zginęło ponad 100.000 złotych w Borysławiu, a winni nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności, o czem jeszcze w lipcu 1932 pisaliśmy w prasie;

7) że sanacja ponosi winę za panujący kryzys i bezrobocie w Polsce;

8) że obowiązkiem rządu na mocy konstytucji jest dać pomoc bezrobotnym, względnie pracę;

9) że klasowe organizacje zawodowe i PPS nie mają reprezentacji w rządzie centralnym oraz w instytucjach samorządowych.

Robotnicy naftowi stojąc na stanowisku powyższych punktów będą bronili tych zasad zawsze i wszędzie.

F. H.

Ze sportu

—o—

REFERAT TOW. MICHAŁOWICZA O „IDEOLOGJI SPORTU ROBOTNICZEGO". Staraniem Robotniczego klubu sportowego przy ZZK przyjeżdża do Lwowa w dniach najbliższych sekretarz generalny Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Polsce tow. Michałowicz, który wygłosi referat o „Ideologji sportu robotniczego".

ROBOTNICZY KLUB SPORTOWY PRZY ZZK przystępuje do organizacji sekcji bokserskiej. Będzie to druga sekcja bokserska w klubie robotniczym na terenie Lwowa. Jedna już istnieje i świetnie się rozwija przy klubie drukarzy lwowskich „Grafika".

ĆWICZENIA ZIMOWE KLUBÓW ROBOTNICZYCH. Po przerwie świątecznej prowadzone są w dalszym ciągu ćwiczenia gimnastyczne, gry sportowe, zaprawa do lekkiej atletyki oraz boks. Dnie i godziny ćwiczeń rozłożone są następująco: kobiety: gimnastyka i gry sportowe w czwartki i soboty od godziny 18 do 21 na sali gimnazjum V.: mężczyźni: gimnastyka i gry sportowe we wtorki i piątki w godzinach od 18 do 20, również na sali gimnazjum V. Boks: lokal „Grafiki" Piekarska 18, I piętro w poniedziałki i środy od godziny 18 do 21.

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE ROBOTNICZEGO SPORTOWEGO KOMITETU OKRĘGOWEGO WE LWOWIE odbędzie się w dniu 29 bm. Do tego czasu wszystkie kluby robotnicze zrzeszone w RSKO Lwów, winne u siebie odbyć doroczne zebrania.

Z POWODU ZŁEGO STANU LODU zapowiedziane zawody między Pogonią a Czarnymi nie odbyły się.

LECHJA—AZS 5:0 (1:0, 1:0, 3:0).

LECHJA—WAWEL 9:7. Lwowski klub sportowy Lechja pokonał w boksie krakowską drużynę Wawel w stosunku 9:7.

HOCKEJ W KRYNICY. W ramach międzynarodowych hokejowych mistrzostw Krynicy odbył się mecz o wejście do finału między Cracovią a AZS-em, zakończony wynikiem 1:1 (0:0, 0:0, 1:1). Bramkę dla Cracovii zdobył Nowak, dla AZS-u Twardo. W dniu dzisiejszym rozpoczynają się finały, do rozgrywki głównej staną WEV i BKE, a więc Wiedeń i Budapeszt.

RADJO LWOWSKIE

Środa 4 stycznia

11.40: Przegląd prasy. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowski kącik harcerski. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. — 16.40: „Zwrot ku romantyczności w twórczości Sienkiewicza". 17.00: Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.30: Gramofon. 17.40: „Wiadomości z ruchu społecznego zagranicą". — 18.00: Muzyka taneczna. W przerwie: 18.25—18.40: Audycja błękitnych. 19.00: „Stosunki kulturalne polsko-bułgarskie". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. 21.00: Wiadomości sportowe. 21.05: Dodatek do dziennika radjowego. 21.10: Recital śpiewaczy. 21.35: „Na widnokręgu". 21.50: Recital fortepianowy. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00—23.30: Retransmisje zagraniczne.

—ooo—

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.